

schrony przeciwiatomowe). Nie dysponujemy wciąż natomiast skutecznymi metodami obrony osobistej, jednostkowej. Fatalna zasada *nec Hercules contra plures* wciąż sprawia, że pokojowo nastawiona jednostka nie jest w stanie efektywnie przeciwstawić się zmasowanemu naporowi etatystycznego aparatu przemocy, a tym samym skutecznie wyrazić obywatelskiego nieposłuszeństwa. Wyobraźmy sobie jednak, czerpiąc przykłady choćby z najbardziej przechodzonych scenariuszy fantastyczno-naukowych, że wynaleziony zostaje wytwornik osobistego pola ochronnego, nieprzenikalnego dla jakichkolwiek znanych człowiekowi sił (na myśl przychodzi monolit z „Odysei kosmicznej 2001”, ale również eksperymenty Nikoli Tesli). Choć na dziś dzień fikcyjny, nie jest to scenariusz logicznie niemożliwy. Rozpowszechnienie się takiego wynalazku doprowadziłoby *de facto* do ostatecznego zaniku wykonalności rozwiązań przemocowych, tak jak rozpowszechnienie się internetu doprowadziło do zaniku wykonalności rozwiązań cenzorskich. Pojawiłaby się wówczas następująca alternatywa: zabarykadowanie się w swej niezniszczalnej skorupie i powrót do siermiężnej samowystarczalności – albo dobrowolna i kontraktowa kooperacja, oparta na podziale pracy, swobodnej konkurencji i nieskrępowanej przedsiębiorczości. To natomiast, jaki kształt nadaliby owemu systemowi dobrowolnej współpracy zwolennicy drugiego rozwiązania, pozostaje kwestią otwartą. Kluczową zmianą byłoby to, że imperatyw kontroli, choć być może nie zostałby wyrugowany z natury ludzkiej, stałby się w ogromnej mierze bezsilny, i czym wysiłkiem byłyby dalsze próby kulturowania opartych na nim praktyk.

Pesymistyczna dopowiedź do powyższego scenariusza mogłaby brzmieć: globalny woluntaryzm trwałby tak długo, jak długo po jednym rewolucyjnym wynalazku nie pojawiłby się kolejny, niwelujący działanie pierwszego. Taki rozwój wydarzeń również nie jest logicznie niemożliwy. Ale nawet mając na uwadze rozmaite czarne prognozy, nie powinniśmy zapominać, że ostateczny ton powyższych spekulacji jest pozytywny – wyłaniający się z nich wniosek brzmi bowiem: „logika nie protestuje, a doświadczenie historyczne jest wręcz przychylnie tezie, że owoce ludzkiego rozumu są nieraz w stanie wziąć w rzywoce ludzkich przywar”. I z tym pozytywnym wnioskiem chciałbym pozostawić wszystkich przyjaciół wolności.

JAKUB BOŻYDAR WIŚNIEWSKI ■

# Kreacjonistyczna polemika

MARCIN ADAMCZYK

**Od jakiegoś już czasu w tygodniku „Najwyższy CZAS!” ukazuje się dział nazwany „Kącikiem kreacjonistycznym”. Podobnie jednak jak w innych tego rodzaju publikacjach, ktoś zainteresowany kreacjonizmem, kto zajrzy tam w poszukiwaniu informacji na interesujący go temat, przeżyje głębokie rozczarowanie. Publikacje kreacjonistyczne nie traktują bowiem wcale o kreacjonizmie. Dokładnie wszystkie wysiłki publicystyczne kreacjonistów skierowane są na pisanie o... ewolucji. Wiadomo przecież, że teoria ewolucji jest fałszywa, już wieki temu naukowo obalona, a tylko garstka frustratów okopanych na ciepłych uniwersyteckich posadkach nie chce przyjąć tego do wiadomości. Prawdziwi zaś naukowcy prowadzą zaawansowane badania naukowe nad nowymi, znacznie lepszymi teoriami, zwłaszcza kreacjonizmem. I tu nagle wszelkie informacje o kreacjonizmie i kreacjonistycznych odkryciach naukowych urywają się jak nożem uciął.**



**N**ie inaczej postępują autorzy „Kącika”. Znowu, wbrew tytułowi, najbardziej interesuje ich ewolucja, przy czym w swoim oratorskim zapędzie posuwają się oni do granicy śmieszności, a nawet poza nią. Zdziwienie, że skoro drapieżnictwo na sawannie umożliwiło przodkom ludzi szybki rozwój mózgu, to dlaczego taki sam szybki rozwój nie spotkał np. lwów, przypomina pytanie: skoro bycie prezesem spółki giełdowej jest lepsze od bycia śmieciarzem, to dlaczego śmieciarze nie zostali prezesami spółek?

Ale mniejsza już o ewolucję. Wiadomo, jest to koncepcja fałszywa i wszyscy to wiedzą – a to już jest argument nie do odparcia. Piszmy o kreacjonizmie. Bo przecież wszyscy wiedzą, że na pytania, na które darwinowska teoria ewolucji nie zna odpowiedzi (czyli na każde dowolne pytanie z dziedziny biologii), kreacjonizm udziela odpowiedzi dogłębnej, wyczerpującej i całkowicie satysfakcjonującej. Nie inaczej, jestem pewien, będzie i z pytaniami poniższymi, które niżej podpisany chciałby kreacjonistom zadać. Oto one. Przypominam, że chodzi mi o odpowiedzi na gruncie kreacjonistycznym, bez ciągłego odwoływania się do teorii ewolucji.

1. Jak kreacjonizm wyjaśnia homologię narządów? Skrzydło ptaka (i nietoperza), ręka człowieka, łapa jaszczurki, płetwa delfina (i ichtiozaura) są zbudowane dokładnie z tych samych kości, ustawionych dokładnie w tej samej kolejności, a jedy-

nie dłuższych bądź krótszych, szerszych lub węższych, większych lub mniejszych (aż do całkowitego zaniku). W analogii do obiektów rzeczywiście zaprojektowanych byłoby to odpowiednikiem sytuacji, w której samolot, samochód i łódź podwodna byłyby skonstruowane z takich samych części połączonych dokładnie w ten sam sposób.

2. Jak kreacjonizm wyjaśnia rozmieszczenie geograficzne gatunków? Gatunki tak podobne do siebie (nie chcę używać słowa „spokrewnione”, bo to by nas prowadziło z powrotem do ewolucji) jak niedźwiedź brunatny i niedźwiedź polarny żyją geograficznie blisko siebie, nawet w drastycznie odmiennych środowiskach, natomiast w takich samych środowiskach, ale geograficznie odległych, żyją gatunki bardzo odmienne. Kaktusy rosną na pustyniach amerykańskich, ale nie afrykańskich czy australijskich. Torbacze bytują wyłącznie na półkuli południowej. Na wielu wyspach oceanicznych zestaw gatunków fauny i flory lądowej do momentu przybycia tam ludzi był o wiele uboższy niż można by się spodziewać w danym ekosystemie. Wreszcie najbardziej drastyczny przykład – Arktyka i Antarktyka. Jeżeli odliczyć gatunki



zdolne do transoceanicznej migracji, jak wieloryby czy albatrosy, to w tych praktycznie identycznych pod względem warunków naturalnych środowiskach nie powtarza się **ani jeden** gatunek. Jak kreacjonizm wyjaśnia to zjawisko?

3. Jak kreacjonizm wyjaśnia hierarchiczny podział życia na planecie? Ga-

tunki łączą się w rodzaje, te w rodziny, rzędy czy inne jednostki, zwane też taksonami, mniejsze lub większe. Zawsze jednak ta taksonomia jest kladystyczna, to znaczy jeden takson zawiera się całkowicie w innym taksonie (pewne rozbieżności pojawiają się na poziomie bakterii) i taksony takie nigdy się nie krzyżują. W świecie obiektów naprawdę zaprojektowanych, jak samochody, takie zjawisko nie występuje. Wyjaśnię dokładniej, o co mi chodzi. Np. samochody osobowe można podzielić na:

- diesle, benzyniaki i gazowe (podział nr 1),
- kombiaki, sedany i hatchbaki (podział nr 2),
- posiadające klimatyzację i nie posiadające klimatyzacji (podział nr 3).

Gdyby samochody przypominały pod tym względem organizmy żywe, podziały te byłyby hierarchiczne i tworzyłyby kłady. Przykładowo: wszystkie kombiaki byłyby dieslami, a tylko hatchbaki miałyby klimatyzację. Samochody jednak, podobnie jak inne obiekty powstałe w drodze projektu, żadnej takiej hierarchiczności nie wykazują i podziały przenikają się wzajemnie. Natomiast dla dowolnie wybranej grupy gatunków zawsze można stworzyć kłady, czyli podział hierarchiczny, a przenikania tych kładów, np. w postaci ptaków składających skrzek do wody, nie obserwuje się.

4. Jak kreacjonizm wyjaśnia ewidentne błędy w projekcie? Często w tym kontekście przytacza się przykład oka kręgowców, posiadających tzw. ślepą plamkę, przez którą przechodzą nerwy prowadzące z oka do mózgu, a które z

FOT. J. LUKA



**Jak kreacjonizm wyjaśnia hierarchiczny podział życia na planecie?**

kolei wychodzą z komórek światłoczu- tych nie w głąb czaszki, jak można by się było spodziewać, ale przeciwnie – w tę samą stronę, z której dochodzą odbierane przez oko promienie światła, zakłócając tym samym ich odbiór. Żaden realnie zaprojektowany aparat fotograficzny czy kamera takiej cechy nie wykazuje. Detektor CCD jest ustawiony zawsze „przo-

towany, a „odwró- cenie” komórek światłoczułych nie polepszyłoby, ale na odwrót – pogor- szyłoby jego funk- cjonowanie. Zapomina się przy tym jednak, że takie

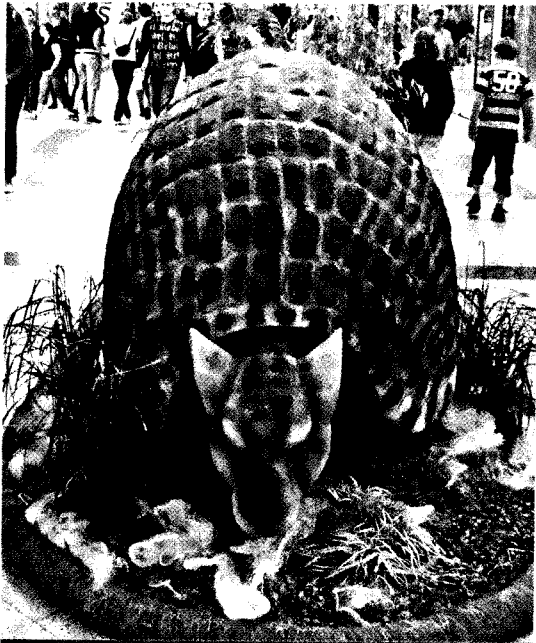
oczy, przy- pominają- ce pod każ- dym innym względem oczy krę- gowców (aczkol- wiek po- wstające w rozwoju embrional- nym w zu- pełnie inny sposób),

ale z nor- malnym, zdroworoządkowym układem detektorów i kabli, istnieją w przyrodzie w postaci oczu ośmiornic i kałamarnic. Zgodnie z twierdzeniem kreacjonistów, powinny one funkcjonować gorzej niż oczy kręgowców. Nawet bez szczegółowego roztrząsania, czy tak faktycznie jest, można stwierdzić, że któryś układ z obu realnie istniejących jest z pewnością lep- szy od drugiego, a tym samym ów drugi jest ewidentnie źle zaprojektowany.

Naturalnie oczy nie są jedynym przy- kładem projektowego partactwa. Można



Fot. J. Lujka



Fot. J. Lujka

### Jak kreacjonizm wyjaśnia rozmieszczenie geograficzne gatunków?

dem' do obiektywu, nigdy tyłem. Trzeba jednakowoż przyznać, że kreacjoniści na ten konkretny zarzut mają odpowiedź w postaci twierdzenia, że taki właśnie układ oka jest optymalny i najlepiej zaprojek-

w tym miejscu wspomnieć o ludzkim kręgosłupie, który w niczym praktycz- nie nie różni się od kręgosłupa, dajmy na to, konia, chociaż w przeciwieństwie do końskiego, doświadczającego obciążen zginających, jest głównie ściskany. Zaj- rzenie do jakiegokolwiek podręcznika budowlano-konstrukcyjnego uświadomi nam zaś, że belki i słupy projektuje się w zupełnie odmienny sposób. Takich przykładów jest wiele. Jak je tłumaczy kreacjonizm?

Zadając powyższe pytania, mam natu- ralnie świadomość, że kreacjoniści dys- ponują jedną uniwersalną odpowiedzią: tak w swoim niepojętym kaprysie ze- chciał uczynić inteligentny, świadomy projektant. Już pomijając fakt, że jest to wyjaśnienie absolutnie nienaukowe, a przecież przynajmniej ruch ID do nau- kowości pretenduje, to i tak przyznać trzeba, że ów hipotetyczny projektant był w swoich kapryсах niezwykle konsekwentny. Kaprysił on bowiem dokładnie w taki sposób, aby stworzyć nieodparte wrażenie, że życie na Zie- mi zmienia się pod wpływem ewolucji. Nawet ogniwa pośrednie projektant podrzucił dokładnie w tych miejscach i warstwach geologicznych, w których należałoby się ich spodziewać, gdyby ewolucja faktycznie zachodziła. Dla- tego radbym jednak się dowiedzieć, w jaki sposób kreacjonizm tłumaczy te wszystkie fakty lepiej, bardziej szcze- gółowo i bardziej wyczerpująco niż darwinowska teoria ewolucji.

## SĄD NACZELNY I RADA GŁÓWNA

27 czerwca miało odbyć się powyborcze posiedzenie Rady Głównej UPR. Nie odbyło się, gdyż do *quorum* zabrakło jednej osoby. Trudno się dziwić, skoro na pięciu członków Prezydium RG przyjechał... jeden – Prezes; nie było obojga Wiceprezesów, Sekretarza ani Skarbnika! Nie przyjechała też większość Prezesów Okręgów.

Natomiast błyskawiczną akcją chciał popisać się Sąd Naczelny – i unieważnić uchwały Konwentyku (pod pretekstem, że trzech Sygnatariuszów miało wprawdzie składki opłacone, ale pieniądze albo były wpłacone ze złego konta, albo nie wpłynęły jeszcze na konto UPR). Jest to o tyle dziwne, że uchwały zapadały większością 9:4 lub wyższą – i dotyczyły dwóch niewiążących zaleceń (by Prezes podał się do dymisji i by w wyborach do sejmików wojewódzkich UPR startowała samodzielnie). Sąd unieważniłby więc w praktyce dwie uchwały: o rocznej składce od Sygnatariuszów (300 zł) oraz rekomendację do Straży (o mianowanie kilku nowych Sygnatariuszów). SN jednak również nie skompletował niezbędnego składu trzech Sędziów...

Wygląda na to, że po klęsce wyborczej większość działaczy opuściła ręce i czeka już tylko na jesienny Konwentyki i Konwent.



[jkm]

MARCIN ADAMCZYK ■